

Maria Wichowa<sup>1</sup>

**PANEGIRYZM NOWYCH ATEN KSIĘDZA BENEDYKTA  
CHMIELOWSKIEGO. TEORETYCZNE REFLEKSJE TWÓRCY  
PIERWSZEJ POLSKIEJ ENCYKLOPEDII**

Autor *Nowych Aten*<sup>2</sup> był twórcą panegiryków, pojawiających się najczęściej jako element ramy wydawniczej tego dzieła, a także twórcą teoretycznej refleksji na temat dzieł literackich przynależnych do tego nurtu kultury staropolskiej<sup>3</sup>. Miał pełną świadomość genologiczną, znajomość wyznaczników, „cech gatunkowych” panegiryku. Wyraził to niejednokrotnie w swym kompendium, precyzyjnie wskazując te elementy. W tomie III encyklopedii ksiądz Benedykt zamieścił unikatowy zbiór inskrypcji, którymi była ozdobiona jego firlejowska siedziba. Jeden z napisów podawał wierzoną definicję panegiryzmu. Autor informował, że szczególną uwagą otaczał „fundatorów, dobrodziejów i parafianów znaczniejszych firlejowskiego kościoła”, toteż sporządził ich katalog celnie ujmujący istotę panegiryku i panegiryzmu i umieścił go na tablicy osłoniętej szkłem.

Dmuchni w pióro Nazonie, wy dodajcie weny,  
Słodko brzmiące Parnasu uczone Kameny,  
Bym pisał panegiryk dla mych mecenasów,  
Podając dobrodziejów w księgi wiecznych czasów.  
(t. 3, s. 536)

Tych wszystkich tu wspomnianych rad bym na marmurze,  
Albo też na miedzianej kryślił tablaturze,  
Chcąc imiona i łaski by ich wiecznie trwały,  
Przez modły me niegodne, z nieba płatę miały.  
(t. 3, s. 537)

Według przytoczonych słów panegiryzm to „podawanie dobrodziejów w księgi wiecznych czasów”, a więc pochwała ich zasług, odwdzięczanie się za

---

<sup>1</sup> Katedra Literatury Staropolskiej i Nauk Pomocniczych Uniwersytetu Łódzkiego.

<sup>2</sup> Cytaty z dzieła B. Chmielowskiego podaje się za wydaniem: *Nowe Ateny albo akademia wszelkiej sciencyji pełna...*, Lwów 1753-1756, t. 1-4. Cyfra umieszczona w nawiasie po cytacie oznacza stronicę (kartę) tej edycji.

<sup>3</sup> Por. H. Dziechcińska, *Kultura literacka w Polsce XVI i XVII wieku. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 1994, s. 22-24.

ich wsparcie, troskę, sprawowanie mecenatu, za ofiary na rzecz Kościoła, częstokroć laudacja wyolbrzymiona, utrzymana w konwencji przesady, powszechnie akceptowanej jako zasada twórcza obowiązująca w tej grupie tekstów. Towarzyszyło jej użycie specyficznych środków artystycznych zarówno w zakresie kompozycji wypowiedzi, jak i stylu. W wyniku ich zastosowania zawarta w utworze pochwała bohatera jest pozbawiona umiaru, a pochlebstwo do niego skierowane nie zna granic. Całość wypowiedzi wykorzystuje chwytły retoryczne oferowane przez *genus demonstrativum*. Istotą panegiryzmu było przekonanie, że dzięki tym utworom pochwalnym przedłuża się pamięć o poddawanych laudacji ludziach, że jako postaciom występującym w tekstach literackich nadaje się nieśmiertelność (*immortalitas*). Dostają się oni na karty *Księgi Historii*, w której zapisane będzie ich imię, być może złotymi literami, jak u Klaudiana w panegiryku na cześć Stilichona. Jego imię, powiada poeta, gwiazdy wypisują w annałach niebios<sup>4</sup>. Stilichon był wybitnym wodzem i dyplomatą na dworze cesarza Honoriusza, a Klaudiusz Klaudianus pisał na jego cześć laudacje, by wychwalić jego sławne czyny, których deskrypcja stanowi główną część panegiryku, a więc na przykład opiewał zwycięstwo Stilichona nad Alarykiem pod Pollencyją w roku 402 n.e.<sup>5</sup>

W wypowiedzi Chmielowskiego jest widoczne, że uczony encyklopedysta pojmował panegiryk w dwóch aspektach: jako zwykłą pochwałę i jako wypowiedź, której podstawą jest amplifikacja w prezentacji postaci, której utwór jest poświęcony, wyeksponowaniu jej cnót „godnych laudacji”. W liście dedykacyjnym do cz. IV dzieła wskazał, że imiona tych, którzy znajdą się na kartach historii, należy uwiecznić poprzez napisanie na twardym, trwałym materiale, a więc na marmurowej lub miedzianej tablicy, na złocie. Szerzej przedstawił pewną konwencję, czy ściślej mówiąc sytuację komunikacyjną, w której pożądanym i słusznym jest przekazywać pamięć o ludziach wielkich w sposób od wieków sprawdzony i praktykowany, opierający się niszczącemu działaniu czasu. Encyklopedysta piętnował przesadę, pochlebstwo, amplifikację miernych postaci chwalonych w „panegirykach szumnych” („Monitor”):

---

<sup>4</sup> Por. E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997, s.316; K. Obremski, *Retoryka i panegiryczna przesada*, [w:] *Dzieło literackie i książka w kulturze. Studia i szkice ofiarowane Profesor Renardzie Ocieczek w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej*, red. I. Opacki, przy współudziale B. Mazurkowej, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, nr 2050, Katowice 2002.

<sup>5</sup> Por. M. Cytowska, H. Szelest, *Literatura grecka i rzymska w zarysie*, Warszawa 1981, s. 371-373.

Nie przymawiam tu wielkim w Polsce imionom przez tyle wieków *prudentiali agendi* [roztropność czyniącym], Herkulesową odwagą, Numy rzymskiego religią, miłością ojczyzny Mucyjuszową, inferowanych *in fastos non ex fastu*<sup>6</sup> [wnoszonym do kalendarza, lecz nie z pychy], od którego ich *abhorret modestia* [odwodzi rozważa], ale *iure merito* [prawem zasługi, zasłużenie] na wiekopomne zapisany czasy; którym słuszną przyznać: *vos dii estis* [wy jesteście bogami], a takim osobom trybem rzymskim wspaniałe kolosy, piramidy, statuy [posągi] trzeba by po szlakach wystawiać publicznych, na miedzi, marmurze, cedrze, złocie, *secuturæ posteritati* [dla pamięci potomności] ich zapisować wielkie imiona, akcje [utwory fabularne lub dramatyczne], elogia, aby tak *fama loquatur opus* [sława dzieła była opowiadana]

(dedykacja, t. 4, k. nlb.)

Autor mówi tu o laudacjach literackich, wymienia niektóre gatunki poezji wizualnej, stosowane w twórczości panegirycznej. Pierwotnie wyraz kolos oznaczał posąg lub nawet mały posązek, z biegiem czasu monument wielkości nadnaturalnej, a w przenośni osobę potężną, wpływową. W poezji pochwalnej obelisk albo inaczej kolos, to był utwór o kunsztownej, artycyfjalnej budowie. Jak ustalił monografista poezji wizualnej tego typu wiersze:

najczęściej ozdobione koliście zamkniętymi inskrypcjami, przedstawiającymi wieńce, zwykle mieszczącymi chronostychy, zdobiły one karty krakowskich druków akademickich [...], chwając cnoty adresata panegiryku<sup>7</sup>.

Obelisk był w utworach literackich o charakterze laudacyjnym symbolem wiedzy, toteż często pojawiał się w panegirykach akademickich w środowisku Akademii Krakowskiej. W takim charakterze występował też w zbiorze emblematów Alciati<sup>8</sup>.

Zatem, zdaniem księdza Benedykta, należy cenić ludzi naprawdę wielkich, odznaczających się odwagą, patriotyzmem, religijnością i czcić ich cnoty na wzór rzymski, a więc wystawiać im kolumny, piramidy, pomniki, tablice pamiątkowe i literackie pochwały (elogia, utwory fabularne i dramatyczne), aby sława ich czynów trwała po wieczne czasy. Natomiast nie należy uprawiać uniżonego panegiryzmu, choć był to jeden z głównych nurtów kultury sarmackiej. Uczony autor encyklopedii dostrzegał wiele zła w pochwałach ludzi miernych, do których łaski i kiesy odwoływali się twórcy

<sup>6</sup> Parafraza *Iliady*, ks. XVIII w. 104.

<sup>7</sup> P. Rypson, *Piramidy, słońca, labirynty. Poezja wizualna w Polsce od XVI do XVIII wieku*, Warszawa 2002, s. 163.

<sup>8</sup> Por. A. Alciati, *Emblematum libellus. Książeczka emblematów*, przekł. i komentarze pod kier. M. Mejora, A. Dawidziak, B. Dziadkiewicz, E. Kustroń-Zaniewskiej, wstęp i oprac. R. Krzywy, Warszawa 2002.

dział literackich, nie wywołując najmniejszej reakcji ze strony tych potencjalnych opiekunów dzieła, sponsorów druku. Zakosztował tej obojętności „jaśnie oświeconych, jaśnie wielmożnych, wielmożnych magnates i dygnitarzów” autor *Nowych Aten*, tentując ich, czyli próbując skłonić do sprawowania mecenatu nad tym dziełem. Przestrzegał, aby nie lekceważyli tej pracy, która, jak to ujął konceptystycznie, „*ex umbris* [z ciemności] druku” wychodzi. Niestety, ani jeden z nich nie okazał się hojnym darczyńcą zasługującym na pochwałę, a przecież mógłby tym sposobem, łożąc hojną ręką na druk, zachować wieczną pamięć po sobie, bo wdzięczny autor encyklopedii umieściłby w niej podziękowanie, dzięki któremu ów potencjalny mecenas byłby znany „*ad confinia mundi et nox ubi sidera condit*” [aż do skończenia świata i gdzie noc gwiazdy zapala]. Zaczny wielbiciel kultury starożytnej głęboko wierzył w głoszoną przez poetów tezę, że literatura to droga do zachowania pamięci u potomnych, zarówno przez twórcę wiersza, jak i przez tego, którego dzieło opiewa, a co powtarzały następne wieki z poetą czarnoleskim i jego naśladowcami włącznie. Pisarz, autor panegiryku, jest tym, który ma moc wywyższania, uwzniośniania osoby chwalonej w utworze.

Chmielowski doskonale rozumiał działanie społeczne panegiryku. Jeśli jako autor znaczącego dzieła umieści w nim pochwałę swego protektora, ten powinien odwzajemnić się tak, jak przystało wychwalanemu, czyli sypnąć złotem. Proboszcz firlejowski wielokrotnie wspominał w utworach wchodzących w skład ramy wydawniczej, że wniósł wielki wkład finansowy, płacąc z własnych oszczędności za druk *Nowych Aten*. W *Inskrypcjach firlejowskich* zamieścił wiersz *Ekspensa moja domowa*, w którym „zrachował” i objął swoje potrzeby i wydatki wyznając: „ledwie się w rok obejdę kwotą tysiącową”, mimo że był człowiekiem gospodarnym:

A choć prowent ubogi, będąc wszystkim szczery,  
Ciągnę się jako struna, nie kurczę jak sknery.

(t. 3, s. 534)

Dodać wypada, że również dowcipnym i dobrze zarządzającym dochodami, bo owe *opus magnum* zostało jego nakładem „światu komunikowane” (t. 3, s. 525). Wznowiłby też całość dzieła, ale mu „zbywa nie na ochocie, tylko na złocie”. Zatem ksiądz Benedykt był przekonany, że skazą (*vitium*) jego wieku, wieku żelaznego, jest brak wsparcia twórców przez szlachetnych dobrodziejów, którzy by w ten sposób zasłużyli na wdzięczność, laudację i zapewnili sobie pamięć następnych pokoleń. Wiedział, że żyje w kręgu kultury panegirycznej, że autorzy pozostają w nieustannej gotowości do pisania pochwał, że środowisko odbiorców literatury tego wymaga, oczekuje i „konsumuje”, niezliczone ilości tej poetyckiej „produkcji”. Ostatecznie uwzniośnieniu, amplifikacji, gloryfikacji, są poddawani ludzie na pochwałę niezasługujący:

Jest więcej pochwał niż chwalebnych między ludźmi akcyj; więcej elogia, panegiryków, książek i konkluzji ustawicznie dedykowanych niż cnót godnych panegiryzowania, przez co tak sprawiedliwe, ale tylko *virtuosis* należące *praemi*, [nagroda należąca się cnotliwym] chwałą (bo *virtutis uberrimum honos cale viluit*) [najżyźniejszym pożywieniem cnoty jest zaszczyt, honor], co przed tym *viguit*, tak z Mecenasów, jako też i z Maronów satisfakcją. A zatym zważając, że satyry nie elogiów niektórym potrzeba, a przecie i tych pochlebne pióro bardziej swoją chlubą niż atramentem napojone, tudzież *auri sacra fames* [przeklęty głód złota] między luminarzami *prime* lokuje *magnitudinis* [pierwszej wielkości], którą ich niesłuszną *inter astra* [między gwiazdami] elewację krytyczne dojrząwszy oko, przyznać musi: *iam testudo volat* [już żółw „leci” (metonimia) M.W.]. Niech każdy mądry zważy Kato, Seneka, owszem każdy człek *rigidi servator honesti* [ten, który zachowuje zasady twardej uczciwości], czy rzecz słuszną tak szafować pochwałami, i czynić *abusum lusumque*, [nadużycie i zabawę], bożkami tych czyniąc, którzy *vix homines* [ledwie ludźmi] z nagannych akcyj.

(dedykacja, t. 4, k. nlb.)

W zacytowanym fragmencie twórca panegiryków okazał się krytykiem tej dziedziny sarmackiej kultury, widział liczne wady tego typu literackiej produkcji. Przede wszystkim raziła go panegiryczna przesada, stanowiąca sens istnienia utworu laudacyjnego. Polega ona na wywyższaniu, uwzniośnianiu, gloryfikacji ludzi bardzo przeciętnych, miernych, których autor – panegirysta wynosił na piedestał, naiwnie licząc, że on – niby Wergiliusz, odwołuje się do hojności i szlachetności współczesnego mu Mecenasa. Twórca pochwały często siebie poniżał a wywyższał tego, który uwznioślenia nie był godzien, a jako obiekt laudacji popadał w zarozumiałstwo, był pełen pychy i nigdy nie miał dosyć pochwał, wynoszenia pod niebiosa jego rzekomych cnót, a nie miał pojęcia o tym, a i subtelności, żeby pojąć na czym polega zachowanie prawdziwego mecenasa względem twórcy. Zdaniem encyklopedysty panegiryk jest niewłaściwą, niepotrzebnie funkcjonującą formą upublicznienia amplifikowanych zalet, ostentacyjnie propagowaną „ozdobą” miernego człowieka, manifestacyjnie ogłaszanym pochlebstwem, a to jest po prostu naganne i niemoralne. Przecież panegiryk był kierowany do ściśle określonej grupy odbiorców, pochlebstwo miało duży zasięg, audytorium poznawało wizerunek nieprawdziwy, wiedziało, że u podstaw takiej kreacji postaci leży obłuda i przesada, czy zatem istnieje potrzeba uprawiania tego rodzaju fikcji? Przy tym przesada panegiryczna może być łatwo zdekonspirowana, dekonspiruje się sam obiekt pochwały, który nie ma pojęcia o tym, że otrzymawszy taką literacką laudację, powinien zachować się z klasą godną wielkiego Mecenasa, a mając takie możliwości, jednak nie ma chęci. Więcej ci jaśnie wielmożni przegrywają w karty niż wydaliby na poparcie inicjatywy wydawniczej autora pochwały. Zamiast elogium przydałoby się napisanie satyry o takim, pożał się Boże, mecenasie.

Książdz Chmielowski dobrze rozumiał, że panegiryk zapuścił głęboko swe korzenie w glebę sarmackiej kultury, że jest on wyrazem określonej manieri literackiej, że stanowi ważny element życia publicznego, że jest jednym z mediów społecznych praktyk wymiany wartości. Autor akceptował przyjętą hierarchę praw tej wymiany, ale pod warunkiem, że obie strony ją respektują. Jeśli twórca dzieła, zgodnie z przyjętą konwencją, umieszcza osobę chwaloną w księdze historii, to zapisuje jej imię złotymi zgłoskami, a więc czyni dla chwalonego bardzo wiele, ma bowiem moc wywyższania i obdarzania nieśmiertelną sławą. Zatem bohater laudacji powinien zachować się odpowiednio, z godnością, przestrzegając szlacheckiej etykiety i zasady, że nie może być tylko biorcą. Autor *Nowych Aten* był przekonany, że trzeba szanować intencje panegirysty, zaś w wypadku jego dzieła szło o znalezienie sponsora druku. Jeśli twórca pochlebstwa uniża się wobec osoby chwalonej, przekręca prawdę o niej, przemilcza lub zasłania niewygodne fakty z jej biografii, a obiekt laudacji nie odpłaca się należycie, najczęściej wykazuje brak reakcji, to zrywa proces komunikacji literackiej i społecznej. Natomiast autor panegiryku uczestniczy w procesie samounicestwienia się pochlebstwa w żywiole przesady, które obracają się przeciwko niemu.

Chmielowski miał duże poczucie godności własnej i dystans wobec konwencji pochwały podpartej amplifikacją. Znał zasady tworzenia panegiryków i rozumiał, jak były one niezbędnym elementem ówczesnej kultury, ale bardzo przenikliwie dostrzegał ich słabość, sztuczność, nieetyczny udział twórcy w pewnej grze z czytelnikami, polegającej na przeinaczaniu prawdy o człowieku poddawany laudacji, a także wskazywał na aspekt pewnej demoralizacji tych, którzy będąc przez autora wywyższani, kierując się wygórowanymi i złymi ambicjami, okazują się niezadowoleni z amplifikacji, której zostali poddani, że nie wystarcza im opisanie dawności i godności ich rodu, oczekują takiego wyniesienia w pochwałach, że można by je określić mianem deifikacji. Ich pycha powoduje, że w panegirych oczekują zrównania z bogami:

Dalej i to też zważając, że taka niektórych Ich Mościów *invasit malesuada ambitio* [najechnęła źle radząca ambicja], iż z słusznej, rzetelnej, wszystkim wiadomej, przez panegirystów wyprowadzonej pracowicie genealogii swojej, mało co albo cale nic nie bywają kontenci, *consequenter* [i w rezultacie] niewdzięczni. Z Prometeuszem, Deukalionem, Pyrrą, z Herkulesem i samymi bogami pretendując, by byli skomparowani, *genus alto a sanguine divum* [ród z wysokiej krwi bogów] albo z Arkadami antelunarnymi chcą być wprowadzeni w paragon, przed Jowiszem i Księżycem kreowanymi: *et Luna gens prior illa fuit* [ród ów był wcześniejszy od Księżyca]. Którym Ich Mościom ambicyją nadętym na nic się tak grube nie zdadzą pochlebstwa, gdyż tym rzymski satyryk przymawia, iż ich antenat: *aut pastor fuit aut hoc quod dicere*

*nolo* [albo był pasterzem albo tym był, czego nie chce powiedzieć], albo owo im służy: *nomen inane et crimen imane* [czczę imię a z tego powodu występek (zbrodnia) olbrzymia].

(dedykacja, t. 4, k. nlb.)

Chmielowski jest rzecznikiem umiaru w sposobach prezentacji postaci, której panegiryk dotyczy, w tym rozsądku w stosowaniu amplifikacji inwencyjnej, a więc porównań (*comparatio*), czy też nagromadzenia (*congeries*) pochlebnych określeń obrazujących cnoty, zalety chwalonej w utworze osoby. Uważał, że próżność „Ich Mościów ambycją nadętych” niełatwo zaspokoić. Nie znajdują satysfakcji w wywiedzionej „pracowicie” genealogii swojego rodu, a przecież są to realne powody do dumy z przodków. Ich pociąga panegiryczna przesada, hiperbolizacja urojonych zasług, doprowadzana *ad absurdum*. Kwestię tę wnikliwie zanalizował Stanisław Dąbrowski:

Przesada panegiryczna powstaje i kształtuje się bynajmniej nie pod wpływem bogactwa treści tkwiących w przedmiocie pochwały i nie pod wpływem naporu emocji, ale za sprawą konceptystycznego wysiłku skierowanego na kompozycyjną rozbudowę utworu. W tym też jest wyjaśnienie powodu, dla którego większość sposobów przesady staje się bardzo szybko konwencjonalnym dobrem wspólnym, często należącym do znamion erudycyjno-humanistycznego poloru i ostentacyjnie nie szukającym nawet pozorów zgodności z rzeczywistością świata zewnętrznego. Rzecz oczywista, że potrzeby przesady, wymaganej przez sam charakter gatunkowy panegiryzmu, muszą odpowiadać predyspozycje panegirysty, których brak z reguły musi budzić rezerwę wobec przesady<sup>99</sup>.

Taki brak predyspozycji wystąpił u księdza Chmielowskiego, który rozumiał potrzebę funkcjonowania panegiryku w warunkach ówczesnej kultury, ale nie uważał za właściwe rozwijać bez umiaru panegirycznej przesady, uniżania się wobec osób poddawanych laudacji, wykazujących się zamiast rzekomych cnót bardzo realnymi wadami, takimi jak pycha, zarozumialstwo, niski poziom moralny i umysłowy, akceptowanie konfabulacji na własny temat, budowanie literackiego wizerunku całkowicie rozmiągającego się z rzeczywistością. Uważał, że słuszne jest chwalenie oparte na faktach z biografii bohatera panegiryku, czego dowodem jest dedykacja części drugiej *Nowych Aten* Szymonowi Łabęckiemu, staroście rohatyńskiemu, bowiem nie ma w tym genealogicznym panegiryku takich pochwał i wywyższania, które by narażały na szwank godność jego autora. Zamieścił on dużo komplementów i laudacji, ale nie mają one nic wspólnego, z serwilizmem, uniżonością, a choć

<sup>99</sup> S. Dąbrowski, *Z problematyki panegiryzmu*, „Przegląd Humanistyczny” 1968, R. XII, nr 3 (66), s. 45.

amplifikacja Łabęckiego jest realizowana, to jednak z umiarem i z Zachowaniem godności własnej księdza Benedykta, w granicach zdrowego rozsądku. Pisarz zdawał sobie sprawę z tego, że przesada w uwzniośnianiu prowadzi do mistyfikacji w kreowaniu postaci chwalonego, a efekt odbioru dzieła jest taki, że „tym obłudnym pochwałam [...] nikt prócz chwalonego nie wierzy”<sup>10</sup>.

Twórca encyklopedii miał nowoczesne poglądy na wartość i znaczenie panegiryzmu w literaturze. W wielu wypadkach bronił starego modelu kultury, np. uczestnicząc w dyskusji o rozszerzeniu prerogatyw języka ojczystego, opowiadał się po stronie dominacji łaciny, a zadając pytanie o to, czy stary czy nowy wiek „polerowniejszy” tak gromadził argumenty, że rozstrzygał na korzyść wielbionej przez siebie kultury antycznej. Jednak w sprawie panegiryku całkowicie zgadzał się ze swym rówieśnikiem, księdzem Stanisławem Konarskim, który w *Ustawach szkolnych* potępiał ten dział piśmiennictwa:

Powinno się zabronić w naszych szkołach pisania panegiryków na cześć osób choćby najgodniejszych w Rzeczypospolitej [...], czy to prozą, czy mową wiązaną. Roi się dotąd od tych bredni nie przynoszących zaszczytu ani sławy ojczyźnie, ani też chluby szkole. Plody tego rodzaju dowodzą upadku wymowy, a uczonym i rozsądnym krytykom dają słuszny powód do nagany i śmiechu. Podobne rzeczy wymagają bardzo długiego doświadczenia i wielkiej sztuki. Ci nawet, którzy by je pisać mogli, niech się lepiej zajądą do spraw pożyteczniejszych dla Rzeczypospolitej, ponieważ tego rodzaju elukubracje są całkowicie zbędne i słusznie wszędzie spotykają się z jawną pogardą<sup>11</sup>.

Na inny aspekt szkodliwości panegiryzmu zwrócił uwagę Adam Naruszewicz w *Odzie VIII Do Ignacego Witosławskiego*. Uważał, że „szumne pochlebstwo jest wyrazem zepsucia, nieznanego przodkom, żyjącym w stanie równości dobrych obyczajów”<sup>12</sup>. Ksiądz Chmielowski dzielił z intelektualistami oświecenia przekonanie, że lepiej kierować się w pochwałach zdrowym rozumem, aniżeli panegiryczną amplifikacją opartą na koncepcie i wyrażoną podniosłym stylem, często zawiłym, nienaturalnie użytym w sytuacji, gdy

<sup>10</sup> Słowa M. Wiszniewskiego, cyt. za: S. Dąbrowski, *O panegiryku*, „Przegląd Humanistyczny” 1965, R. IX, nr 3 (48), s.106.

<sup>11</sup> A. Norkowska, *Wizerunki władcy. Stanisław August Poniatowski w poezji okolicznościowej (1764-1795)*, Biblioteka Badań nad Wiekiem Osiemnastym. Studia, nr 2, Kraków 2006 (rozdz. III, 5 *Panegiryk władcy a oświeceniowa laudacja*, s. 246); tekst dostępny również w tomie: *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740-1800*, t. 1, oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Gołiński, Świadomość Literacka w Polsce. Antologia, Warszawa 1993, s. 54.

<sup>12</sup> J. Platt, *Panegiryk*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, wyd. 2, Wrocław 1991, s. 392.



autorzy „poważne materie w swawolnej malują pstrocinie [pstrokaciźnie, M. W.] I tam, gdzie przekonania umysłu trzeba, rzecz igrającego słowa łątają ucinkiem”.<sup>13</sup> Słowa „nadęte” i niezrozumiałe, pochodzenia obcego, „ćmić tylko myśl umieją” – czytamy krytyczną opinię w „Monitorze”. Kasper Rogaliński, autor tej negatywnej analizy kunsztu pisarskiego źle oceniał „długie i rozwlekłe określenia”, częste w utworach panegirycznych. Są niezrozumiałe i „uprzykrzony wprowadzają niesmak”.

To, co by w kilku dosadnych słowach zamknąć się dało, długim rozwleczeniem nudną niecierpliwość sprawuje i rodzi. I tak ten i ów autor, niżli kraju swego zacznie określać własność, wprzód mnie po Indach i Garamantach włóczy, i niżli do osnowy rzeczy przystąpi, prowadzi przez dziwne kołowroty, a dla upodobanego sobie słowa, do którego myśl naciąga, trudni pojęcie moje, bo trefunkowym śladem układa swoje przysady<sup>14</sup>.

Ta charakterystyka stylu pompacyjnego, często zwanego panegirycznym, odnosi się do manieri literackiej, którą nowocześni klasycyści, miłośnicy prostoty, ładu i harmonii w utworze, całkowicie odrzucają<sup>15</sup>, jednak mają świadomość, że upodobanie do tej stylistycznej zawichości pokutowało jeszcze w pewnych kręgach czytelniczych, w środowiskach konserwatywnych, opornych na przyjęcie nowego gustu i smaku. Wstępowało nagminnie w panegirykach pogrzebowych bogato wzbogacanych amplifikacją wykraczającą poza prawa „zdrowego rozumu”. Chmielowski orientował się, że panegirysta wskutek stosowanej w dziele przesady, spada *in centrum sui nihili* [w środek swej nicości], podlega jako artysta samounicestwieniu poprzez tę rozbuchaną pochlebcość. „Zdrowy rozum na to stęka, kiedy wytworny mówca szczupłe bohatera swojego zwłoki większymi być od całego świata powiada” – ironizował Rogaliński. Autor panegiryku przedstawiał amplifikowany wizerunek pewnemu audytorium, określone kręgowi czytelników, funkcjonował w warunkach zdeterminowanych historycznie i społecznie, respektował konwencję laudacyjną, zwracał baczną uwagę na sytuację komunikacyjną, w której pisał swój utwór, kierował się do odbiorców dzieła, które zaczynało egzystować niezależnie od woli autora, tracącego z nim bezpośredni kontakt. Odbiorca, ten, do kogo się mówi, a więc kieruje laudację, musi znać reguły

<sup>13</sup> K. Rogaliński, *O kunszcie pisarskim*, „Monitor” z 22 III 1966, nr 24 [w:] „Monitor” 1765-1785. Wybór, oprac. i wstęp E. Aleksandrowska, BN, s. I, nr 226, Wrocław 1966, s. 89.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 90.

<sup>15</sup> T. K. Węgiński, *List do wierszopisów*, [w:] idem, *Wiersze wybrane*, wyd. i wstęp J. W. Gomułicki, Warszawa 1974; wyd. 2 pt. *Wybór wierszy*, Warszawa 1987.

gatunkowe panegiryku, akceptować sytuację komunikacyjną, znać więzi łączące chwalcęgo z adresatem, różnego rodzaju stereotypy, rytuały obrzędy i etykietę środowiska. Powinien także przestrzegać zasady nakazującej spłacać dług za otrzymany dar, zadośćuczynienie, za zaszczyt przypisania dzieła, przejście nad książką obowiązków mecenasa. Chmielowski w liście dedykacyjnym do Łabęckiego mówił wprost, że w relacjach twórca – mecenas obowiązuje zasada *do, ut des*:

Płynże i słyń na świat cały Jaśnie Wielmożny Korabito, i moim *Atenom* w uczonych głowach *optatum* uczyn *portum* [upragniony port] , ale wprzód przy nogach twoich *tranquillam* pozwól *stadionem* [spokojna przystań] w głębokiej mojej submisji zasadziwszy kotwicę, gdzie bym sobie mówił z poetą: *Addita nunc operi meta, coronis apel*. Niżeli tedy sam będziesz wielkich tomów materyją, niż cię fama i czas skrzydlaty z nieśmiertelnych czynów swym piórem zapiszą w *Annales*, tymczasem te moje liche łaskawą ręką i sercem akceptuj *opus*, w którym wyczytasz, że *voto, animo, corole* jestem.

(dedykacja Szymonowi Łabęckiemu, t. 2, k. nlb.)

Wcześniej zaś określił oczekiwania wobec potencjalnego mecenas: „po obu światach te moje rozniesiesz *Ateny*”, a więc obejmując nad dziełem mecenas, przyczynisz się do jego popularyzacji, wzmocnisz jego „światu komunikowanie”, jak to ujął w przedmowie do *Inskrypcji*. Ksiądz Chmielowski wyraźnie dostrzegał, że panegiryk istnieje i oddziałuje w zmieniających się „kontekstach, sytuacjach i układach komunikacyjnych”<sup>16</sup>. Przede wszystkim świadczy o relacjach między nadawcą – laudatorem a odbiorcą (adresatem) dzieła, czy osobą chwaloną, bohaterem, tym, o kim się mówi w utworze. Panegiryk:

[...] zyskując wymiary zjawiska masowego, staje się ważnym składnikiem społecznych praktyk wymiany wartości, trwałym elementem życia publicznego i towarzyskiego, jedną z form działań socjotechnicznych i perswazyjnych, [...] wyrazem określonej kultury literackiej, ale również ogólnej kultury społeczeństwa stanowego, z jego akceptacją wszelkich hierarchii, poszanowaniem praw wymiany, norm moralnych i zasad etyki. Stosowane kryteria ściśle literackie nie oddają zazwyczaj bogactwa i złożoności przekazu panegirycznego. [...] Panegiryk stał się wyrazem stylu życia, formą społecznej mediacji, składnikiem publicznego rytuału<sup>17</sup>.

Chmielowski „prywatnie” nie cenił panegiryku, nie traktował go jako wartościową, ambitną wypowiedź literacką, lecz posługiwał się nim jako

<sup>16</sup> Cyt. za: K. Dmitruk, *Problemy publiczności literackiej w dawnej Polsce*, [w:] *Publiczność literacka i teatralna w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1995, s. 9.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 10.

powszechnie używanym narzędziem komunikacji społecznej, dla znalezienia mecenasa i dla reklamy dzieła. Jako autor tekstów laudacyjnych, zawierających amplifikacje postaci uczestniczył w jednym z głównych nurtów kultury staropolskiej. Opanował kod wypowiedzi panegirycznej, doskonale nim władał, ale nie miał wpływu na skuteczność zawartej w nim perswazji. Panegiryk jako element sytuacji komunikacyjnej zwiódł uczzonego encyklopedystę, który uniżając się (raczej stosując topos skromności) jako autor *operis*, które nazwał „liche opus”, szedł na kompromis z konwencją literacką i z poczuciem godności własnej. Wywyższając bowiem Łabęckiego, nie spowodował jego oczekiwanej reakcji, czyli nie uzyskał pomocy przy druku i upowszechnianiu encyklopedii. Starania panegirysty okazały się bezskuteczne, apologia godności i zasług pana starosty, jego genealogii na nic się nie zdały. Z lektury tej dedykacji odnosi się wrażenie, że Chmielowski schlebiał, amplifikował, lecz nie szanował chwalonego nie zdołał pobudzić ani jego próżności, ani żadnych szlachetnych uczuć, np. dumy czy satysfakcji z zostania mecenasem, opiekunem, bądź co bądź dzieła wyjątkowego – pierwszej polskiej encyklopedii. „Grube Ateny” (w *Organach* Węgierskiego wyśmiane, traktowane jako broń ciężka, użyta w wojnie na książki) rozpoczęły swoją cierniową drogę przez wieki, lekceważone, traktowane jako wytwór kultury saskiego ciemnogrodu, zacofania i zabobonu, tandety intelektualnej. Nie pomogła dziełu wierszowana pochwała Elżbiety Drużbackiej, kompendium odsądzone od czci przez intelektualistów oświecenia, wiodło swój samotny żywot. Zyskało surowych „panów i sędziów”, by użyć słów księcia biskupa warmińskiego<sup>18</sup>. Pisał on w „Monitorze”, że każda książka, która się ukazuje, ma bardzo różny odbiór czytelnicy. Jest ceniona albo wzgardzana, bądź niezrozumiana w skutek „tępości umysłów” krytyków. Krasicki postrzegał książkę jako ogniwo w procesie komunikacji literackiej i wskazywał na różne sposoby jej percepcji społecznej, przekazywania informacji, interakcyjnego oddziaływania autora i dzieła na publiczność literacką. XBW pisał:

Autor każdy, który księgę swoją do druku podaje, już tym samym własność nad nią traci. Wszystkie zatem krytyki, które nie księga, ale osoba piszącego księdze przynosi, niesprawiedliwe są. I znowu nagana, którą dziełu źle napisanemu czytelnik daje, jako się jedynie do pisma ściąga, a nie sytuacji, ani obyczajom, ani nawet doskonałości autora w inszym rodzaju pisma lub kunsztu, szkodzić nie powinna<sup>19</sup>.

W akcie komunikacji literackiej tekst opublikowany przestaje być wyłączną własnością autora, los dzieła zależy od odbiorców czyli czytelników,

---

<sup>18</sup> I. Krasicki, *O dwojakim rodzaju złych czytelników*, „Monitor” z 7 V 1766, nr 37, przedr. [w:] „Monitor” 1765-1785, s. 96.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 97.

użytkowników tekstu. Z analizowanego listu dedykacyjnego wynika, że ksiądz Benedykt dobrze opanował technikę pisania panegiryków, zasady mówienia laudacyjnego i reguły retorycznej perswazji. Jednym słowem ten dobrze władający piórem konceptysta i doświadczony, biegły w „autorskim rzemiośle” pisarz słusznie nazywał siebie Dobrzereczon (bo tak tłumaczył swoje imię w enigmonimach), ale niewiele swą wymową wskórał. Mając świadomość, że nie ma władzy nad adresatem poprzedniego listu dedykacyjnego, że proces komunikacji społecznej zawiódł, napisał kolejną *epistola dedicatorie*, także panegiryczną, w której tekście umieścił dyskurs zawierający krytykę panegiryzmu, i jak było powiedziane, wręcz zaatakował ten dział piśmiennictwa. W dalszej części dedykacji dowiódł, że mimo tej krytyki, nadal będzie swe umiejętności panegirysty wykorzystywał i popisywał się biegłością w ich stosowaniu. Zmienił tylko obiekt laudacji. Właściwa część panegirycznej przedmowy skierowana jest do Boga, który jako jedyny jest godzien pochwał i uwielbienia bezwarunkowego. Chmielowski zaprezentował się jako znakomity panegirysta i oryginalny konceptysta, który napisał panegiryk bez amplifikacji wypowiadając słowa czci najwyższej szczerze, z głęboką wiarą z bezgranicznym podziwem dla adresata dedykacji, tak właśnie, jakby używając stylu panegirycznego, nieustannie stosował uwznioślanie, pochlebstwo, hiperbole, alegorie, wyszukane metafory, *congeries* – nagromadzenie określeń obrazujących cnoty, zalety, stereotypy stylistyczne, porównania służące wywyższaniu adresata i uniżania się autora, tylko że bez obecności tych zjawisk, które ganił we wstępnej części listu, w analizowanym tu właśnie dyskursie. Jego uwielbienie odbiorcy dedykacji jest uczciwe, moralnie czyste, autentyczne i bezinteresowne.